



BOŻE NARODZENIE W RABCE I W OKOLICY (W POWIECIE MYŚLENICKIM)

opisał

Józef Cieplik.

Wilia. Wieczorem we wigilię Bożego Narodzenia przygotowują stół, na którym mają spożyć wieczerzę zwaną »wilią«. Nakrywają go w tym celu sianem w dość grubej warstwie, a następnie białym świeżym obrusem; pod nim na rogu stołu kładą chleb, wyrobu własnego. Zanim przystąpią do »wili«, klękają wszyscy i modlą się, dziękując Bogu za szczęśliwie przebyty rok. Następnie zasiadają do stołu, wedle starszeństwa i łamiąc się opłatkiem (zaczyna ojciec), składają sobie wzajemnie życzenia szczęścia, zdrowia i pomyślności, a przede-wszystkiem, aby wszyscy, jak siedzą przy wili, doczekać mogli tej uroczystej chwili następnego roku. Czasem smarują opłatki miodem lub częściej rozczynem miodu z wodą.

Wieczerza, naturalnie postna (bez nabiału), zaczyna się wodzianką lub barszczem śliwkowym z ziemniakami, grzybami, (woda grzybowa), karpielami; dalej dają ziemniaki z kapustą, czasem marchew przysmażaną, w końcu bób, niekiedy jeszcze herbatę. Po wieczerzy wilijnej dają resztki potraw wraz z opłatkami (osobno przyrządzonymi) do cebrzyków dla bydła, aby cały rok było zdrowe.

Nadmienić muszę, że cały dzień wigilijny wszyscy unikają starannie wszelkich sporów, kłótni, aby zgoda i spokój i w następnym roku nie zostały niczem zakłócone.

Po wili zabierają się młodszy do robienia »podłaźniczki« czyli »światu«, na pamiątkę, że w tym czasie narodził się Jezus Chrystus, Pan nieba i ziemi. Wycinają w tym celu z opłatków różnokolorowych kółka (40–50 sztuk) i z pomocą nitek długości 2 cm. przytwierdzają do okrągłej podstawy uplecionej ze słomy a podobnej do dna szerokiego kapelusza słomkowego i złożonej z kwadracików i jednego sześcioboku na środku, u którego zawieszają kulę, sklejoną nader kunsztownie z opłatków z krzyżykiem, wyobrażającą kulę ziemską (świat). Świat zawieszają u sufitu nad stołem, gdzie pozostaje do następnej wili.

W niektórych domach znów robią podłaźniczki z kilku gałązek choiny, u których zawieszają jabłka, gruszki i orzechy. W czasie sporządzania tych podłaźniczek śpiewają kolendy, często z towarzyszeniem skrzypiec.

Koło północy wybierają się na Mszę zwaną »pasterką«, z której wracając do domów, sypią zbożem i mówią:

— Na szczęście, na zdrowie,

Na to Boże Narodzenie,

Zeby się darzyło w komorze, w oborze,

W każdym kątku po dzieciątku

Daj Boże!

W niektórych miejscowościach istnieje zwyczaj, że rodzice, mający córkę na wydaniu, zapraszają do domu upatroszonego dla swej córki kawalera na »podłazy« po Mszy pasterskiej lub w »Nowy Rok«, naturalnie po poprzednim porozumieniu się z jego rodzicami. Czasem znowu kawaler, któremu się dziewczyna podoba, wbrew woli swych rodziców, aby tylko zapoznać się z jej rodzicami przychodzi na »podłazy«.

Przynosi wtedy ze sobą wino, wódkę, a wchodząc do domu, sypie owsem lub pszenicą na wszystkie strony izby i donośnym głosem mówi: »Na szczęście, na zdrowie itd.« (jak wyżej). Resztę owsa pozostałą w kieszeni, wysypuje na stół lub na ławę. Gospodarstwo zastawiają stół kołaczami, babkami, plackami, przynoszą szklanki i kielichy, w braku tych garnuszki, a wśród ożywionej rozmowy, przerywanej popijaniem i odgłosem trącanych szklanek, schodzi im czas nieraz do białego rana. Pod koniec tej zabawy dziewczyna przypina »podłaźnikowi« kolorową wstążkę jedwabną do kapelusza i na szyję

(zwyczaj to więcej używany w południowej okolicy Rabki) — którą tenże nosi, nie zdejmując jej wcale, aż do Trzech Króli. Po barwie takiej wstążki poznają dziewczęta, a zwłaszcza sąsiadki podejmującej, który parobczak i gdzie, ma zamiar żenić się, układając między sobą na najbliższy mięsopust najrozmaitsze kombinacye na tle matrymonialnem

Dzień pierwszy Świąt Bożego Narodzenia schodzi przed południem na wysłuchaniu Mszy św. i kazaniu. Po południu śpiewają po domach kolendy. Aby dzień ten jako największe święto w roku, jak najlepiej uczcić, każdy siedzi w domu, nikt nikogo nie odwiedza, nie bawią się, ani nie piją; a po sumie nie zbierają się na rynku, jak zwykle, lecz wszystko spieszy w pobożnym nastroju ducha wprost do domu¹⁾.

Drugi dzień świąt czyli dzień św. Szczepana, jest już więcej ożywiony. Przed sumą, gdy ksiądz pokrapia lud, rzucają na niego jęczmieniem lub owsem, aby się lepiej ziarno rodziło następnego lata. Wieczorem zaś zbiera się, razem po kilkunastu chłopaków starszych (parobczaków), przywdziewają odpowiednie stroje (kostiumy) i chodzą z t. zw. »Herodem«, z szopką lub z turoniem. W Trzech króli chodzą już zazwyczaj z gwiazdą.

Chodzenie z »Herodem« przyjętem jest zwłaszcza w Rabie wyżnej i w Rokicinach, skąd wychodzą także do sąsiednich wiosek jak do Spytkowic, Chabówki, Rabki i Skawy. Ponieważ jednak kostiumy potrzebne w Herodzie są dość kosztowne, niszczą się łatwo (bo są przeważnie sporządzone z tektury i papieru pozłacanego lub posrebrzanego), a niema kto łożyć na nowe, więc i »kolendnicy« zniechęcają się i coraz mniej dbają o utrzymanie tego zwyczaju. Chodzenie z szopką również przechodzi w niepamięć, a tylko toruń i gwiazda są najbardziej rozpowszechnione.

¹⁾ Dla objaśnienia dodać muszę, że rynek np. w Rabce, obok kościoła, jest co niedziela i święto punktem zbornym, gdzie może każdy załatwić sprawy i sprawuneczki, mając możność spotkania się z interesowanym, choćby z drugiego końca wsi lub parafii (liczącej 8 wsi). Tutaj rozdaje wójt (ze Skawy) listy adresatom, które w ciągu tygodnia zebrał z poczty dla całej gminy. Tutaj młodzi stawiają pierwsze kroki na punkcie robienia znajomości i naznaczają sobie schadzki; starsi politykują i radzą, a wszyscy zalewają się wódką dla dobrego »interesu« po szynkach żydowskich.

W miejscowościach, gdzie jest kościelna orkiestra n. p. w Rabce, Rabie wyżnej i Spytkowicach, chodzi ta »muzyka« zazwyczaj z organistą w dzień św. Szczepana, Nowego Roku i Trzech króli, po dworach, folwarkach i zamożniejszych chatach i gra kolendy w ten sposób, że jedną zwrotkę śpiewają muzycanci a drugą grają. Oprócz tych, chodzą inni, którzy za oknami domów śpiewają kolendy i grają na skrzypcach, basach i klarncie. W końcu chodzą i to prawie codziennie, od św. Szczepana aż do Trzech króli, mali chłopcy, najmłodsza generacja kolendników, których się zazwyczaj zaraz pozbywają najskromniejszym datkiem, bo 6, 10 lub 20 helerami.

Starszych »kolendników« przyjmują już o wiele gościnniej, a po dworach i u zamożniejszych gospodarzy zapraszają do pokoju¹⁾, częstują, a w końcu obdarzają datkiem pieniężnym (po koronie, dwie lub więcej, wedle możności). Ujemną stroną tych »gości« jest częste upijanie się kolendników rączonych wódką i piwem a potem częste awantury, skutkiem czego miejscowe duchowieństwo nierazkro zabrania chodzenia po kolendzie.

Gdy kolendnicy wejdą do domu mówią zwykle:

Niech gospodarz wesół będzie,
Ze nás przyjon po kolendzie,
Wienc mu na to nowe lato
Niech dá P. Bóg zdrowie za to!
Hej nám kolenda!

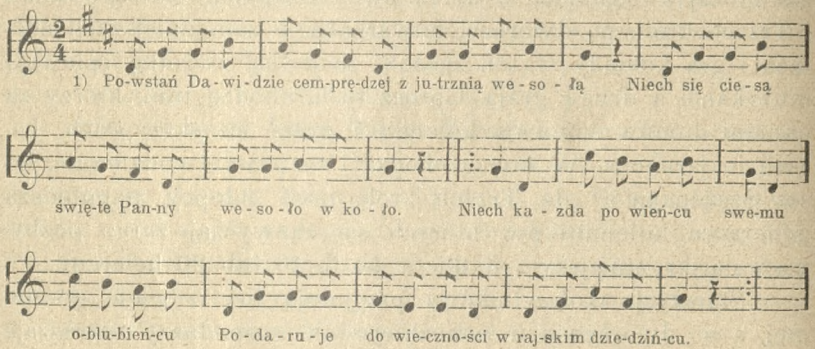
Po zakończeniu kolendy i otrzymaniu datku śpiewają:

Za kolende dziękujemy,
Sećściá, zdrowiá winsujemy,
Byście byli sećśliwymi
Oraz błogóstawionymi!
Hej nám kolenda!

Kolendnicy, zaproszeni do domu, w którym zwłaszcza jest dziewczyna na wydaniu, śpiewają prócz zwykłych kolend i pastorałek, także kolendy dziewczętom, np.:

¹⁾ Wszyscy kolendnicy, z wyjątkiem przedstawień z Herodem lub z szopką, niezaproszeni, śpiewają za oknami.

I.



1) Po-wstań Da-wi-dzie cem-pre-dziej z ju-trznia we-so-łą Niech się cie-sa
 świę-te Pan-ny we-so-ło w ko-ło. Niech ka-zda po-wień-cu swe-mu
 o-blu-bień-cu Po-da-ru-je do wie-czo-ści w raj-skim dzie-dziń-cu.

- 2) Podniósł Boga przed niebiosy Symeon stary,
 Prawa dokonał nowygo, prawdziwej wiary,
 Kapłan pożądany, od Boga zesłany
 Poznał Boga w ludzkim ciele, Pana nad Pany,
- 3) Náprzód koło zacynała, cesawsy włosy.
 Rozpuściła po ramionach jak złote kosy:
 Katarzyná świętá przez aniołów wziętá
 Którá była dla miłości Jezusa ściętá.
- 4) Barbara ją prowadziła w złotym wiánecku,
 Bieży za nią z pieśniusieńką w tym gatunekku,
 Za nią Rózaliá rączkami wywijá,
 Bieży za nią z pieśniusieńką i Anastazyá.
- 5) Kosycek kwieciá pięknego niesła Dorota,
 A tam była kompanija, wielká ochota,
 Tam na sie rzucały kwiátki, które miały,
 Które były dla Jezusa swą krew przelały.
- 6) Świętá Anna, starusienka, na krotochwili
 Uwija sie z pieśniusienką jak gospodyní,
 Nikomu nie łaje, ochoty dodaje,
 Wszystkim gościom tam będącym chęci przydaje.

II.

Miał pa-stu-chów miał a o nich nie dbał Noc-kę w so-pie
no - co - wa - li z Pan-ną Ma - ry - ą.

- 2) A do sopecki ziób położony, ziób położony
A w tym złobie Jezus Chrystus jest narodzony.
- 3) Narodził się Jezus w ubogiej sopce, w ubogiej sopce
Niemá na nij gonetecka lub¹⁾ same snopce.
- 4) Sama trzcina sama, sama choina, sama choina,
W takim mieská budynecku, Panna Maryá.
- 5) Królowie tu jadom. nawiedzają ją, nawiedzają go,
Ładniusieńki, strojniusieńki, nie poznają go.
- 6) Dziękujemy Tobie za narodzenie, za narodzenie,
A rac nám dać Jezus Chrystus dusne zbawienie!

III.

- 1) Z tamtej stróny działá (wzgórze)
Zielyniom sie zioła,
Przechodzi się ślicná panna
Z niebieskiego dwora.
- 2) Trzy wiánecki wiła:
Jedyn podślubiła,
Drugi wieniec Józefowi
Na głowe włożyła.
- 3) W drugim wiánku chodzi
Co Jezusa rodzi

¹⁾ lub = lecz.

- By trzeciego nie zgubiła,
Jaz (aż) sie Syn narodzi.
- 4) Pojyna za rącke,
Posła z nim na łącke,
Rwała kwiecie lelijowe,
Dawała mu w rącke.
- 5) Na łące usiadsy,
Kwiátecków narwawsy,
Wiła wiánki Jezusowi,
Łzami sie oblawsy.
- 6) Gdy do kościoła sła,
W niebo ocka wzniesła:
O! — dejze to ślicny Jezu,
Bym tej kwály dosta.
- 7) Jak ty kwály dójde,
Do klástoru pójde,
Z Tobom Jezus jaz na wieki
Królowała bede.

IV.

- 1) Wedle mego okienecka
Zakwitała jabłonecka,
Biolusińko zakwitała,
Czerwone jabłuska miała. (2 razy)
- 2) Któs mi ich bedzie obierál,
Kie sie mi Jasiu pogniewál,
Pogniewál sie, nie wiem o co,
Chodziul do mnie, nie wiem po co?
- 3) Chodziul ku mnie po wiánecek
Ten mój miły Jasinecek.
- 4) Pokielam se była panną,
Chodziło wás wielu za mną.

A teraz się mie wstydzicie,
Ze kołysom małe dziecie.

* * *

HERÓD.

OSOBY:

- 1) HEROD — w koronie z tektury, wylepionej złotawym papierem; — kołnierz złoty, pelerynka średniej długości, z białym futerkiem; mankiety długie, na piersiach na krzyż i przez pas szarfy czerwone i złote.
- 2) MARSZAŁEK JEGO, — w czapce, z wyłogami czerwonymi, pas podobnie jak u Heroda, mankiety czerwone.
- 3) TRZEJ KRÓLOWIE — pierwszy w szatach zielonych, drugi niebieskich, trzeci fioletowych, korony złote.
- 4) DWAJ ŻOŁNIERZE HERODA — w czapkach jak u strażaków, czarnych, czasem siwych, pasy czerwone; mankiety i kołnierze czerwone.
- 5) ANIOŁ: — chłopak, blondyn w bieli, skrzydła z tektury niebieskie, takiej samej barwy szarfy przez pas i na piersiach.
- 6) DYABEL — ubrany w płachtę czarną z maską czarną na twarzy koło ocz i ust czerwono pomalowaną — z rogami na głowie i ogonem z powrósla, na ramieniu trzyma widły, w ręce łańcuch.
- 7) ŚMIERĆ — w białej płachcie, usta i oczy czarne, na ramieniu kosa drewniana oblepiona srebrnym papierem.
- 8) ŻYD — w jupicy, w masce z płótna, z pejsami i siwą brodą, zrobioną z kawałka kozucha, pod pachą biblia, na głowie kaszkiet, na plecach garb sztuczny, w ręce kij.

MARSZAŁEK wchodzi do pokoju — reszta osób pozostaje w sieni — i mówi: — »Niech będzie pokwálony Jezus Chrystus«!

Gospodarz lub jeden ze starszych domowników odpowiada:

— »Na wieki wieków — Amen«!

MARSZAŁEK:

— Já jestem posłany od króla mego,
Aby prosić o tron dlá niego.
Aby Wám sprezentować Pana mego,
Niechaj ustawi ktoś krzesło dlá niego!

Po ustawieniu krzesła przychodzi Herod ze sieni a MARSZAŁEK mówi do niego:

— Królu mój, prose wstąpić na tron swój!

Herod siada z powagą na ustawionem krześle na środku izby.

HEROD: — Gdzie moje berło, gdzie moja korona?

Marszałek przynosi berło i koronę.

HEROD po chwili:

— Gdzie moi żołnierze,

Gdzie moi rycerze?

Przychodzą żołnierze, a za nimi 3 KRÓLOWIE. Jeden z nich mówi:

— Słyseliśmy, że się miał narodzić nowy król zydoski w Betlejem judzkim, jak jest napisano.

Król Heród każe marszałkowi zawołać żyda.

MARSZAŁEK głośno:

— Mojsie, Mojsie, kime ran! Aber glajch.

Żyd nie przychodzi, więc woła go poraz wtóry.

ŻYD odpowiada:

— Zaráz, zaráz, za 3 godziny juz go tam bedzie, bo se go jesce cebuli i cosnek nie zakostował, a swojej starej brzuchã nie posmarował!

MARSZAŁEK po chwili znowu woła:

— Mojsie, Mojsie, kime ran! Król Heród cie zaraz po-trzebuje!

ŻYD: — Cego tego żydka potrzebujecie,

Cy mu co z pieniędzy podarujecie?

HEROD pyta marszałka; Gdzie się narodził Bóg?

MARSZAŁEK do żyda: — Prorokuj żydzie, gdzie się Bóg narodził?

ŻYD: — Já sie go tam nie chodził,

Gdzie sie go Bóg narodził.

(Po chwili): Kiedy przechodzowali przez Sieniawę, Klikusową, Nowytarg, a tam była miedza, a na tej miedzy tyli buk wyrástawał (pokazuje kijem do powały).

MARSZAŁEK uderza go w garb i mówi:

— O to cie król nie pyta, ino powiedz, gdzie sie narodził Bóg!

ŻYD: — Kie my go przechodzowali bez Rabe, bez Rokiciny, Chabówke do Rábki na jarmaki, a tam kupowali skórki, seeciny i z tem handlowali, pieniądze do kabzy chowali, dzieci swoje pieknie wychowywali, tam siewali i urywal a tam takie wielkie bób wyrastawali!

W tej chwili uderza go marszałek szablą w garb a żyd nachyla się bardziej ku ziemi i stęka.

MARSZAŁEK: — Ale żydzie żaden bób, ino cie król Heród pyta, gdzie sie narodził Bóg, Jezus Chrystus? Powiedz poráz piersy, bo bedzies o głowe nizsy — od cegos mos biblie?

ZYD nachylony i wsparty na kiju robi kilka kroków naprzód, otwiera biblie i czyta:

— Za roku trzysta ósmioro troje tysięcy przechodzował taki Mojsie Bas i prorokował bardzo weas, ze sie miał narodzować Mesjás przy Betleem przy mieście by wie-dzieć, trzyście cy dwieście.

MARSZAŁEK uderza go znowu z tyłu w garb:

— Jak zydzie niepowies poraz piersy,
To bedzies o głowe nizsy.

ŻYD: — Aj waj, na mój stary kłopot, już go głowy na starość nie mieć. Jak my go przechodzowali koło Betleem, syćkiego potrzebowali, syćkiego wykrzykowali, ze sie go mieli narodzować Mesyás.

MARSZAŁEK (klepiąc żyda szablą po garbie):

— Zydzie, más jakiś gárń!

ŻYD: — To go jest mój! Jak my go przechodzowali bez Bo-rowiski, tam bywało bardzo śliski. Jak my sie wtencás przekopyrtowali. wtedy nám sie garby potworzowali.

Żyd skrobie się po głowie.

MARSZAŁEK: — Zydzie, mos jakieś wsy?

ŻYD: -- Mám ino trzy! (drapie się),

MARSZAŁEK: — Jakieś białe?

ŻYD: — Bok ich prął!

MARSZAŁEK: — Jakieś płaskie?

ŻYD: — Bok na nich spął!

MARSZAŁEK (i inni) śmieją się, po chwili:

— Wynoś się zydzie na pole!

Żyd wychodzi do sieni, a wspierając się na kiju, kłania się na wszystkie strony.

HEROD (wstaje z krzesła):

— Idźcie moi rycerze,

Bierzcie gwery, spencerze —

W całym Betleem dziatki wyrznicie

I mojemu synowi nie darujcie!

Żołnierze kłaniają się Herodowi i wychodzą.

HEROD (z miną zagniewaną) kończy:

— Sami się panami czynicie, choć nie wiele wiecie. (Do-
nośnym głosem):

— Prose mi zawołać pucmarszałka mojego (siada).

Marszałek wychodzi, by wykonać polecenie swego króla
gdy przy drzwiach zjawia się

ANIOŁ, mówiąc:

— Gloria, gloria in excelsis Deo.

Zaczyna śpiewać a wszyscy wtórują:

— Anioł pasterzom mówił (2 zwrotki).

(W tej chwili wchodzi żołnierze i niosą coś ze sobą —
stają tuż obok marszałka).

MARSZAŁEK zbliża się do Heroda:

— O królu — stała się nam nowina,

Na mieczu głowa twego syna.

Trzyma w ręce podniesioną szablę z głową syna Heroda
i podaje ją Herodowi, pokazując wszystkim.

HEROD przerażony:

— Oh! biada, biada, mnie Herodowi,

Żek popadł czasowi złemu.

ZOŁNIERZE, MARSZAŁEK i ANIOŁ śpiewają:

— O Herodzie, okrutniku
Wielką to nowina,
Ze twego syna
Między dziatki zabito —
Co za przyczyna?

WSZYSCY (prócz Heroda):

— Chciałeś trafić na Chrystusa, Syna Bożego,
Ale go nie zgładzisz, bo niebo jego.

ANIOŁ zbliża się do Heroda:

— Uspokój się marnotrawny synie,
Bo twoje królestwo całe marnie zginie,
Zostanie ino berło i korona
A ciebie weźmie śmierć nieuprosoną.

HEROD: — Já tu jestem panem, já jestem królem,
Já sie nie boje na świecie żadnej odmiany.

Zwraca się do anioła, wskazując ręką ku drzwiom:
— W prawą stronę marsz!

ANIOŁ (oglądając się) wychodzi.

ŚMIERĆ wpada w tej chwili do izby z kosą:

— Aha! — chodziłak, sukałak
Po całym świecie.
Ledwok nie zmarła
Przeciiek cie znalazła!

HEROD: — Widać, ze niema w tobie ani kości, ani ciała,
Trzebaby cie tu zbić, zebys nigdy nie powstała.

Albo mówi:

— Ty chudą, wynędzniałą,
Niema w tobie, ino kości,
Śmiała byś sie porwać na króla moznego?
Widzisz miec u boku i asystencyę jego?

ŚMIERĆ: — Nad całym światem władam,

Nie tacy jak ty padajom.
Ty nademną bedzies kierować,
Chces, żeby ci życie darować? —
Ostatnie słowo wyrządzam:

Kose na kark ci zakładám.
 Niech ci kto chce wyrok ten przecytá,
 Já ci życiá nie daruje!

Albo mówi:

— Já nie uwazuje na miec, ni na asystencye,
 Já cie ściągá muse, djabli weznom ciało twoje i duse.
 Przy tych słowach uderza go kosą w kark.

HEROD pada na ziemię, a DYABEL przybiega, bierze go na
 widły i mówi do śmierci:

— Prrr! A ty suchá, wynędzoná
 Z moich szponów wypusconá,
 Tyś mojemu królowi wysługowała,
 Zebys ty go potrzebowała?
 Já mojemu królowi usługował,
 Zebyk go teraz potrzebował!

Do Heroda: A ty królu, a ty brzydki,
 Pódź do piekła, za tve zbytki!

(Opowiedzieli: Józef Szczęśniak, gospodarz w Rokicinach
 i syn jego Ambroży, w styczniu 1904).

* * *

SZOPKA.

Zwyczaj chodzenia ze szopką w tutejszej okolicy od kilku
 (może 5—8) lat, prawie zaginął. Podaję go zatem niżej z opo-
 wiadania Szczęśniaka, gospodarza w Rokicinach¹⁾.

Szopka miała kształt kapliczki, ze środkową wieżą i z dwo-
 ma mniejszemi wieżyczkami po bokach. W środkowej wieży
 w górze było 6 par lalek (figurek, wyrzeźbionych z drzewa,
 wysokości 8—10 cm.) — które puszczano w ruch zapomocą
 korbeczki umieszczonej z tyłu; tańczyły krakowiaka, mazurka
 lub sztajera. Na dolnej podstawie w największej wieżyczce

¹⁾ Wieś, leżąca niedaleko Rabki.

były figurki, przedstawiające: dzieciątko Jezus w żłóbku, Matkę Jego i św. Józefa, — dalej obok żłóbka stał wół, osiel i pastuszkowie niosący podarki, a nad żłóbkim dwaj aniołkowie, ze wstęgą i napisem na niej: »Gloria, gloria, in excelsis Deo«. W jednej z bocznych wieżyczek było 12 par lalek; niepokazywano wszystkich, jeżeli nie spodziewano się otrzymać większego datku. Lalki te kolejno przechodziły z tej wieży przed żłóbkę, a po odprawieniu swej roli przesuwały się dalej do drugiej wieżyczki bocznej.

Lalki, najczęściej w szopce występujące były: pilarz, dwaj pastuszkowie, dwóch młocków (cepaków), góral, lach, madyjar, pajac, czarownica, cygan z cyganką, żyd ze żydówką, szafranik (domokrażca), Herod z żoną, śmierć, djabeł, dziad. Prócz tych był czasem jeszcze: stolarz, szewc, krawiec, bednarz, żołnierz i inni przedstawiciele różnych zawodów i narodowości. Każda z tych lalek poruszała się odpowiednio np. żyd kiwał się, dziad poruszał ustami w modlitwie itd. Śpiewy wykonywali ustawieni z tyłu szopki kolendnicy (szopkarze) — przy akompaniamencie muzyki złożonej czasem ze skrzypiec, basów, klarnetu lub fletu. Lalki poruszały się przed żłóbkim w takt muzyki.

Po przybyciu do domu i ustawieniu szopki na środku izby, rozpoczynał przedstawienie:

PILARZ; w wąskich spodniach, w serdaku i z piłą pod pachą; wychodził z bocznej wieżyczki i mówił:
— Já wám wskáže drogę do Betleem, jeżeli mi pozwo-
licie.

Następnie idzie z piłą, rznie i przechodząc koło żłóbka wzdłuż szopki, toruje niejako w lesie drogę. W końcu uchodzi do drugiej wieżyczki bocznej. W tej chwili wysuwają się:

DWAJ PASTUSZKOWIE, kłaniają się u żłóbka i powiadają:

— Wtedy pásaliśmy owce, kiedy się Pán Jezus narodził.

Następnie proszą o muzykę, która gra, a oni tańczą koło żłóbka — w końcu wychodzą.

DWAJ MŁOCKOWIE, przepasani powróstem, w kierpcach, rękawicach i z cepami na ramieniu kłaniają się u żłóbka, odwracają się do słuchaczy i mówią:

— My wtedy psenicke młócili, kiedy sie Pán Jezus narodził.

GÓRAL: wchodzi w wąskich spodniach, krótkiej cudze, z kostkami na kapeluszu; kłania się i prosi o zagranie »góralskiego«. Muzyka gra, a on tańczy i śpiewa:

— Nimos to nimos, jak pod hálami,
Śmigne se bicyskiem, ide za owcami!
— Giewoncie, Giewoncie i Cérwony wirchu,
Já o tobie myślę, od rana do zmiérchu.

LACH: zjawia się w szerokich spodniach, płótnianej gurnicy i szerokim kapeluszu, z kukiełką, którą ofiaruje Dzieciąt-kowi, i śpiewa krakowiaka a muzyka gra.

MADZIAR: w bardzo szerokich podpiętych spodniach, w kabacie krótkim, w kapeluszu szerokim z rondem zawinię-tym w górę; kłania się, obraca się do słuchaczy, prosi, aby mu zagrać madziarskiego i śpiewa:

Zywo.

1) Czy-ja to dziew-czy-na na tym bre - sku¹⁾ czy-je je to?
Má zło-ty pier-ścio-nek na pa - le - cku

mo-je je to Cho-dzi-łem se zawsze ku niej całe la - to.

2) Kupiła ona mi na trewicki,
A onej ja za to pantoflicki.
Jakie je to, drohe je to?
Ani to na zimę, ani to na leto.

PAJAC: wbiega w kapeluszu małym, usta ma otwarte, kabat spięty, spodnie czerwone po kolana, nogi trzyma szeroko rozstawione, w postawie zbliżonej do biegu. Bije w talerze, pokazuje rozmaite sztuczki rękami i nogami; w końcu prosi o muzykę, która gra a on śpiewa:

— Hejze moja do łoboja!
I do piscálecki

¹⁾ Brzeg doliny.

Dłá tej dziecinecki.
 Zagrámy mu wdzięcznie, miło,
 By sie z nami ucieşıło.
 To paniątecko.

CZAROWNICA: wchodzi, ma szmatę na głowie, w potarganej sukni, nachylona nad maślnicą, w której robi masło i prosi o podanie wody do maślnicy, bo się jej masło krupí.
 DYABEL przychodzi i zlizuje językiem krupki maślane. Ona go odpędza, wtem wbiega ŚMIERĆ i ścina jej głowę, a dyabeł wbija ją na widły i ucieka z nią do piekła.

CYGAN: czarny, ubrany w brudne łachmany, kierpce na nogach ze szmat; — u żłóbka kłania się i śpiewa, a muzyka gra:

— Z dary swemi za drugimi
 Funda słoninka dla Bożego Synka.
 Gdzie ja prynde, gdzie dolinu,
 Preskocywsi i dolinu,
 Stupaj do Betleem.

Przychodzi CEPAK (młócek) i wygania go ze szopy.

ŻOŁNIERZ: ubrany jak infanterzysta, ze strzelby celuje do płomienia świecy, ustawionej koło żłóbka, z kapsli wypala i gasi ją — poczem śpiewa:

— Wiwant Panu Jezusowi,
 Bedzie lepiej żołnierzowi.
 Nie bedzie już strzelby nosił,
 Bo już bedzie Boga prosił.

KRAWIEC: we fraku, w spodniach wąskich, w białej czapce, pod pachą łokieć, śpiewa i tańczy a muzyka gra:

— Idzie krawiec, niesie łokieć,
 Aby Panu suknie zrobić.
 A za suknie być se w niebie —
 O to — Jezu prose ciebie!

STOLARZ: w pantoflach, z fartuchem, w ręce trzyma piłkę, hybel i śpiewa:

— Robią szewcy buty,
 A krawcy surduty,
 A stolarze robią
 Stołecki pod d...

PIEKARZ: dźwiga koszyk z pieczywem, i przy muzyce śpiewa:

— Niese já se kosyk chleba,
 Podać wszystkim, cò potrzeba:
 Rozków, bułek Tobie Panie
 Aby zjednać swe zbawienie.

SZEWEC: w brudnej kamizelce, z fartuchem skórzanym, w pantoflach:

— A teraz idą ubodzy ludzie,
 Dają Panu pokłon w tej lichej budzie:
 Szewcy, krawcy, powroźnicy,
 Piekárz, kuśnierz, cyrulicy,
 Cieśla z kowálem.
 Mówi Józef stary: Idze prec sewce!
 Pán Jezus twoich trzewicków nie chce,
 Bo śmierdzą dziechciem.
 Az sie zamierzył kijem z furią.
 Odchodzi szewc stamtąd bez fantazye,
 Wziął dratwy i porozrucął,
 A kopyta w piec powrzucął,
 Sydła połámął! — krzyknął:
 Niech przepadnie moje sewstwo,
 Lepse jest w niebie królestwo!

ŻYD: w jupicy długiej do ziemi, ma brodę i icki, w czapce tworzowej¹⁾. Nie zbliża się do żłóbka, tylko z daleka się kłania i mówi, patrząc się w stronę żłóbka:

— Skąd Mesyás?
 To Pán nie nas!
 Nie tak win przychodzi,
 Jak w bublii chodzi. —
 My go cekámy wielkiego,
 Wy go mácie maleńkiego —
 Winder dzieciátko!

SZAFRANIK (domokrażca): ubrany w szerokie spodnie, u dołu znacznie węższe, w kabacie obwiązanym pasem, u którego wiszą miareczki z pieprzem, papryką, itp.; na głowie niesie kosz z naczyniami kuchennymi i porcelaną.

¹⁾ Obszytej skórką z tchórza.

Prosi słuchaczy, aby co kupili u niego:

— Na brzucha bolenie, na pępka oberwanie — moje gospodyni kupcie sobie noze, noze, nozicki, britwy — tanio sprzedam!

HEROD ze żoną w koronie na głowie i złocistych szatach staje z daleka od żłóbka i prosi o muzykę. — Grają, ale smętnie, żałobnie. Śmierć zbliża się, puka. Herodowa drży i po chwili ucieka, a śmierć wpada na Heroda i głowę mu ścina, którą następnie dyabeł wbija na widły i ucieka.

DZIAD: (żebrak) w łachmanach, z torbą, u której wisi dzwonek, kłania się u żłóbka Dzieciątkowi, odwraca się do słuchaczy i prosi o piątkę na buty i dziesiątkę na czapkę, przyczem śpiewa (muzyka gra):

— Já ubogi dziadek po tej sopce chodze,
Kto dá cwancigiera, temu wynagrodze.

— Posedek se chleba prosić,
Niechce mi sie torby nosić.
Potarganá (torba) korpielami.
Bo mi duzo nazdawali.

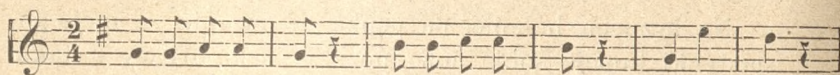
Po każdej zwrotce dzwoni, mówi pacierze, a gdy otrzyma jakiś datek, w takt muzyki tańczy. W końcu przychodzi pa-stuszek i wypędza go z szopy.

Zazwyczaj po tem przedstawieniu tak jak w przedstawie-niu »Heroda« sprawiają kolendnikom ucztę, Po uczcie kolen-dują gospodarzowi, jego żonie, córkom, każdemu z osobna, zbierając datki, za które znowu dziękują jak wyżej i odchodzą.

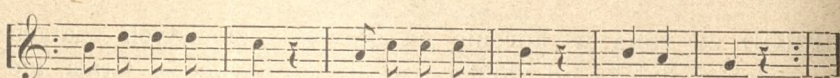
* * *

Kolendnicy, którzy tylko śpiewają i grają po domach, uży-wają do swego repertuaru kolęd ze śpiewnika lub przeważnie z kantyczek i dlatego niżej podaję tylko melodey.

I.

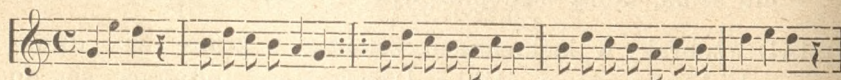


No-wy rok bie - ży w ja-seł-kach le - ży a kto to?

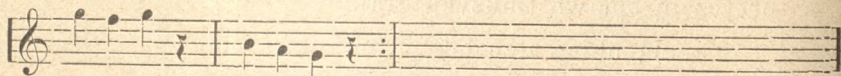


Dzie-cią-tko ma - łą, daj-cie mu chwa - łą na zie - mi.

II.



Try-um-fy króla nie-bie-skie-go Pobudziły pasterzów dobytku swego stróżów, śpiewając.
Zstą-pi-ły z nieba wy-so-kie-go



śpie-wa-jąc, śpie-wa-jąc.

III.



Me - sy - asz przy-szedł na świat pra-wdzi-wy Któ-ry przez swo-je zna-ki
i pro - rok za - cny z wiel-kie-go nie - ba



dał wo-dzie win-ne zna-ki w ka-nie Ga - li - lej - skiej.

